Rok V. Maj 1888. Nr. 11.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów. z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWĖJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.



Sw. Janie Nep. m. s. z. n.

†

Włodzimierz Kard. Czacki.

Dnia 9 marca Kościół św. i naród polski poniósł wielką stratę przez śmierć kardynała Czackiego. Czytelnicy nasi ciekawi są niewątpliwie ważniejszych szczegółów z Jego życia: uważamy za obowiązek ciekawość tę ich zaspokoić, ile że w ten sposób wyrażamy wdzięczność naszą ku nieboszczykowi, za życzliwość okazywaną naszemu wydawnictwu.

Włodzimierz Czacki, syn Wiktora i Pelagii z Sapiehów, a wnuk w prostej linii Tadeusza, przyszedł na świat w Porycku dnia 16 kwietnia 1835. Rodzina jego odznaczała się miłością Kościoła i ojczyzny, to też celem życzeń Włodzimierza od młodości było poświęcić się stanowi kapłańskiemu i zostać kiedyś takim wzorowym proboszczem w Porycku, jakim był jego nauczyciel kanonik Chevalier. R. 1844 oddany na pensyją ś. p. Karola Wittego, zięcia Józefa Korzeniowskiego, do Warszawy, tamże razem ze swym

bratem studyja odbywał. Wszakże od dzieciństwa niesłychanie wątły stan jego zdrowia spowodował, że w r. 1851 wyjechał do Włoch, by następnie już tylko dwa razy zajrzéć do ojczyzny. Nie zerwał jednak przez to stosunków z kolegami i nauczycielami. „Słowo“ w roku 1882 podało ustępy korespondencyi z kan. Chevalier, pełnéj rzewności i uczucia. W Rzymie osiadł w domu swéj ciotki, księżnéj Odescalchi, gdzie obok najwyższych dostojników kościelnych spotykali się wybitniejsi Polacy, zamieszkali w Rzymie. Tu wszedł w związki przyjaźni z Zygmuntem Krasińskim, swym krewnym; pod tego wpływem powstały utwory poetyczne: „Zorza wieczności“, „Ostatnia próba“, „Bądź co bądź“; napisał także: List o Polsce i państwie kościelném, w którym wykazuje spólność sprawy naszéj narodowéj i sprawy papieskiéj. Dla słabości zdrowia Włodzimiérz Czacki studyja teologiczne odbywał w domu, pod kierunkiem prof. Petacciego; także dla słabowitości bez licznych dyspens nie mógł zostać wyświęconym. Kiedy więc o tyle mu się polepszyło, że przez pół godziny mógł stać bezpiecznie, przyjął święcenia r. 1868 z rąk Msgra Franchiego. Jakkolwiek neopresbiter, pragnął wyłącznie się oddać czynnościom ściśle kapłańskim, zdolności jego dyplomatyczne sprawiły, że Pius

IX, znający i ceniący go oddawna, mianował go niebawem swym podkomorzym tajnym, następnie prałatem domowym i sekretarzem do listów w językach obcych. Niebawem nastąpił sobór. Czackiemu wtedy przypadło zadanie pisania broszur dyplomatycznych bezimiennie, wszakże z charakterem półurzędowym, jak: *A la veille du Concile* i inne. Po odroczeniu Soboru powołanym został do kongregacyi św. Oficyjum czyli Inkwizycyi rzymskiej i powszechnej. Ma ona za cel obronę nietykalności wiary katolickiej; to też najuczeńsi teologowie ją składają. Zostaje dalej sekretarzem Kongregacyi *Studii*, która stanowi papieskie ministeryjum oświecenia. Jego wpływowi wiele zawdzięczyć należy powstanie kolegijum polskiego w Rzymie, oraz impuls do zakładania uniwersytetów katolickich we Francyi. Wchodzi później do kongregacyi dla spraw kościelnych nadzwyczajnych. I ta jego działalność i zdolność błogie owoce wydaje. Czacki posiadał, między innemi, jeden przymiot, nigdy dość nieoceniony: znał się na ludziach i umiał ich zdolności najodpowiedniej użyć. Za jego wpływem Jacobini został nuncyjuszem, a ówczesny kard. Pecci kamerlingiem, co niewątpliwie ułatwiło jego wybór na następcę Piusa IX, zmarłego na ręku Czackiego. Jakkolwiek

dotychczas praca około spraw Kościoła pochłaniała Czackiemu cały jego czas i wiele bardzo owocu dobrego przyniosła, wszakże stanowisko jego na zewnątrz mniéj było wybitne.

Bliską teraz była godzina, w któréj imię nieboszczyka miało się stać széroko głośném. Nominacyją jego na nuncyjusza w Paryżu poprzedziła konsekracyja na arcybiskupa salamińskiego, dnia 17 sierpnia 1879 r. w kościele francuskim św. Ludwika. Było to rzeczą nader niezwykłą, że cudzoziemiec, Polak, objął jednę z piérwszych nuncyjatur, ale również wielu zdziwił sposób postępowania Czackiego. Zgodnie z instrukcyją swego mocodawcy — Ojca św., oddzielił kwestyje religijne od spraw politycznych, wewnętrznych, uznał stan faktyczny rządu francuskiego i zawiązał stosunki z dygnitarzami tegoż. Nie podobało się to partyi legitymistycznéj, wielu osobistym przyjaciołom nuncyjusza, zamieszkującym przedmieście św. Giermana; wszakże wytrwał na tém stanowisku około 3 lat. Zarzucano mu, że za jego czasu przeprowadzono dekret kasacyi zakonów, prawo rozwodowe. Zarzuty te nie wytrzymają krytyki, jeżeli się zważy, że to były chwile najcięższe, kiedy pogańska iście republika pod osłoną haseł pseudoliberalnych wytoczyła wojnę Bogu i Ko-

ściołowi, i że wpływowi nuncyjusza zawdzięczamy, iż przecie wiele z tych rozporządzeń do ostatnich konsekwencyj nie doprowadzono. Przyznali jednak podobno słuszność jego postępowania i ci, którym ono się zrazu nie podobało. Powróciwszy z poselstwa do Rzymu, według dawnego zwyczaju został kardynałem, a nakoniec, przed dwoma laty, czy wcześniéj nawet, protektorem królestwa portugalskiego wobec Stolicy św. Wpływ jego pozostał ogromnym; Ojciec św. zdanie jego w kwestyjach, zwłaszcza politycznych, bardzo wysoko cenił. Ostatni raz przed śmiercią występował publicznie w rocznicę koronacyi Papieża, dnia 3 marca; nikt pewnie wtedy nie przypuszczał, że tak prędko zgaśnie. Śmierć téż jego była poniekąd nagłą.

Ostatniéj nocy czuł się nieco gorzéj, tak, że rano Mszy św. nie odprawił, wbrew swemu zwyczajowi.

Zmęczony bezsennością, położył się na kanapie, chcąc się nieco przespać, a żeby mu nie przeszkadzano, zamknął drzwi na klucz. Gdy dłuższy czas nie wychodził, kapelan jego wszedł drugiemi drzwiami i zastał kardynała bez życia. *)

*) Szczegóły wyjęto przeważnie z bijografii pióra p. Ludwika Dębickiego w „Czasie“.

Piszą nam z Rzymu:

Jak szybko przemija chwała tego świata, dotkliwie dało się to uczuć, kiedy widziałem ks. kardynała, czy w domu, czy w kościele, leżącego na ziemi, bez katafalku — taki tu zwyczaj — pogrzeb według naszych pojęć bardzo skromny, ale nabożeństwo (w kościele franciszkańskim śś. XII Apostołów) bardzo wspaniałe, śpiew *Dies irae* rozdzierający, jakby morze boleści i rozpaczy z tysiąca piersi, wstających na Sąd Boży.

Veni, Sancte Spiritus!

Przyjdź, Duchu święty, z niebios wysokości,
Wznieć zgasłą w sercu iskrę gorliwości,
Rozjaśnij duszy zmroczonej ciemności,
Natchnij mnie pieśnią nadziemskiej miłości!

Przyjdź, Duchu święty, gdy przepaść Cię wzywa,
Która bezmierną toń nędzy ukrywa;
Niech głos ubóstwa litość Twą zdobywa
I strumień łaski Twojej winy zmywa.

Przyjdź, Duchu święty, bo jak zwiędłe kwiecie,
Dusza usycha bez słońca na świecie,
Ciężar niemocy serce zimnem gniecie,
Spraw, niechaj tchnienie Boskie chłód ten zmiecie.

Przyjdź, Duchu święty, Bóstwa wszechmo-
[cnością.
I światła Twego promienną jasnością
Obdarz mnie dziecka Bożego wolnością,
Oblubienicy Pańskiej szczęśliwością!

Przyjdź, Duchu święty, myśli Twojéj cieniem,
Wśród życia skwaru, oddycham pragnieniem
I żyję tylko tém duszy westchnieniem,
Przyjdź, Duchu święty, miłości płomieniem.

Radziejowice 6 kwietnia 1888 r.

M. O. S.

DZIEŁA
świętego Franciszka z Assyżu.
Część druga.

(Ciąg dalszy, patrz: „*Echo*" Nr. 10 str. 581.)

Rozdział dwunasty.

O odwiedzaniu Wizytatora.

Niech (wasz) Wizytator będzie zawsze z zakonu Braci mniejszych, wedle woli i postanowienia kardynała protektora; niech to będzie zakonnik nieposzlakowanych obyczajów. Zadaniem jego będzie naprostowywać w przełożonéj i jéj podwładnych, co przeciwko (waszéj) profesyi może być przekroczone. Zasiadać będzie w miejscu przez wszystkich widzianém, skąd będzie mógł przemawiać, do kogo potrzebuje. Będziecie także miały kapelana wraz z jego towarzyszem klerykiem: obaj mają być wzorowych obyczajów, roztropni, a dla dopomagania wam w waszém ubóstwie, mieć będziecie dwóch

braci laików, dobrego i świątobliwego prowadzenia (jak dotąd mamy z zakonu Braci mniejszych, i nadal o nich prosimy dla miłości Bożéj i świętego naszego Ojca Franciszka. Kapelanowi wolno wchodzić do klasztoru z jednym towarzyszem i zawsze przebywać będą w miejscu, przez wszystkich widzianém, a wolno im wchodzić dla udzielania świętych Sakramentów chorym, nie mogącym się udawać do rozmównicy. Na pogrzeby i msze solenne za zmarłe, tudzież dla przygotowania i urządzenia grobu, wolno przełożonéj wpuszczać kogo uzna za potrzebnego.

Siostry są obowiązane mieć za rządzącego, upominającego protektora tego, kogo Papież obierze dla Braci mniejszych, abyśmy zawsze pozostawali u stóp Kościoła świętego, wierni wierze katolickiéj, abyśmy na zawsze przechowali ubóstwo i pokorę Pana naszego Jezusa Chrystusa i Najświętszéj Jego Matki [1]).

---

[1]) Dokończenie bulli, zatwierdzającéj regułę.

Niech się żaden z ludzi nie poważy przestąpić powyższego zatwierdzenia lub znieważyć je zuchwałém nadużyciem.

Gdyby się kto ośmielił, niech wie, że ściąga na siebie gniew Boga i świętych jego apostołów Piotra i Pawła.

Dano w Assyżu, dziewiątego dnia, miesiąca sierpnia, roku jedenastego Naszego Pontyfikatu (1253).

Reguła dla Braci i Sióstr Pokutników,

Inaczej nazwanych Tercyjarzami.

Swięty Franciszek przebiegał miasta i wsie Umbryi i Toskanii, nakłaniając do pokuty i jedności. Odgłos jego cnót i owoc gorliwości rozszérzał się wszędzie. Liczba zakonników i sióstr wzrastała dziwnie. W roku 1221 kazał w Konarze, wsi odległéj od Assyżu o milę. Wymowa jego była tak wzruszająca i pociągająca, że wszyscy obecni mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci, chcieli wszystko porzucić i pójść za nim dla prowadzenia życia zakonnego. Święty, natchniony z góry, miarkował ten zapał, przyrzekając nową regułę wśród świata, która da im zakosztować słodyczy i spokoju przywiązanego do życia zakonnego. Wtedy założył trzeci zakon Pokutników, bo wiedział, że pokutującym Bóg przyrzekł niebo, a że ten zakon był trzecim z rzędu, nazwany też Trzecim Zakonem. Reguła została zatwierdzona przez kilku papieżów, lecz głównie przez Mikołaja IV, który będąc bratem mniej-

szym, długo pozostawał dyrektorem Tercyjarzów [1]).

---

[1]) Bulla papieża Mikołaja IV, zatwierdzająca regułę.

Mikołaj, biskup, sługa sług Bożych, do naszych ukochanych Braci i Sióstr Pokutników w Jezusie Chrystusie. Powszechnie wiadomo, że fundament religii chrześcijańskiej, oparty na górze wiary katolickiej, nie będzie nigdy ani złamany ani obalony przez burze nawalne, ani grożące wiatry. To jest nauka z taką gorliwością opowiadana ludom i narodom, chodzącym w ciemnościach, przez wiernych i rozpalonych miłością uczniów Jezusa Chrystusa, a którą Kościół rzymski wiernie przechowywał. Oto jest ta prosta i prawdziwa wiara, bez której nikt nie może dostąpić łaski u Przedwiecznego ani mu się stać miłym; ona to gotuje drogę zbawienia, i przyszłą błogość i szczęśliwość. To też święty wyznawca Jezusa Chrystusa, chwalebny Franciszek, fundator tego Zakonu, czynem i słowem dawał przykład dzieciom swoim, i wpoił w nich tę żywą wiarę, którą nakazał przechowywać stale i wyznawać w spełnianiu dobrych uczynków, aby ciągle idąc naprzód tą drogą a nie ustając, zasłużyli na żywot wieczny, opuszczając doczesną niewolę.

My więc, chcąc udarować ten Zakon szczególnemi łaskami i przyczynić się naszą protekcyją do do jego rozszerzenia, nakazujemy...

W Imię Pana, Amen.

Rozdział pierwszy.

O sposobie egzaminowania chcących wejść do Zakonu.

Wszyscy, pragnący prowadzić ten rodzaj życia, po przedstawieniu, przyrzekną go wypełniać; nim jednak zostaną przyjęci, poddadzą się drobiazgowemu egzaminowi co do artykułów wiary katolickiej i posłuszeństwa Kościołowi. A jeżeli uczynią szczere wyznanie, i posiadają żywą wiarę, bez obawy mogą być przyjęci. Trzeba jednak czuwać, by żaden heretyk, albo o herezyją podejrzany, lub o jaką niegodziwość, nie był przypuszczony do stowarzyszenia. A gdyby się kto taki znalazł, przyjęty przez podejście, będzie oddany w ręce inkwizytorów herezyi, dla ukarania.

Rozdział drugi.

O sposobie przyjmowania do Zakonu.

Kto się zgłosi o przyjęcie do tego Zakonu, przełożony wywie się dokładnie o jego

stanie i zajęciu; następnie objaśnią go co do obowiązków, nałożonych na braci, a szczególniéj co do zwrotu dobra bliźniego. Potém, jeżeli taka jego wola, danem mu będzie przepisane ubranie, pośpieszy się zwrócić, co komu od niego się należy, pod jakąkolwiek postacią i pogodzi się z nieprzyjaciółmi. Po wypełnieniu wszystkich warunków, po przeciągu roku, zasiągnąwszy rady innych roztropnych braci, jeżeli uważać będą za godnego, będzie przyjętym, po złożeniu przyrzeczenia, że wypełniać będzie Boże przykazania, i zadosyć uczyni wymaganiom reguły, jéj się poddając. Gdyby przypadkiem coś przeciw niéj wykroczył, a zostanie napomnianym przez Ojca Wizytatora, którego wolę ma wypełniać, z pokorą tę przestrogę przyjąć powinien. To przyrzeczenie będzie spisane, jako akt, przez urzędnika.

W przyjmowaniu niech przełożeni nie odstępują od téj reguły, chyba tylko w razach wyjątkowych — zważając na stan lub znaczenie postulanta. Nakazujemy też i stanowimy, aby, po wejściu do tego stowarzyszenia, niewolno było go opuścić, chyba dla przejścia do innego, zatwierdzonego. Kobiety zamężne mogą być przyjmowane tylko za zezwoleniem ich mężów.

Rozdział trzeci.

O kroju i gatunku habitów, które powinno się nosić.

Bracia tego stowarzyszenia powinni się pzyodziewać w sukno grube i tanie, koloru popielatego lub czarnego; dyspensowani mogą być tylko na pewien czas przez Wizytatora lub przełożonego, i to na pewnej zasadzie. Płaszcze i futra będą kroju pojedynczego, zapinane na haftki, podług zwyczaju. Bracia będą mieli rękawy zamykane, siostry płaszcze i tuniki z grubego sukna; w miejsce zaś tunik spódnice białe lub czarne, albo suknie bez żadnego fałdu, z lnu lub konopi.

Co się tyczy ubóstwa w ubraniu sióstr, będzie ono uwzględnione przez ich położenie i stanowisko; wszelako ani wstążek, ani sznurków jedwabnych nosić nie będą. Futra będą barankowe, worki na pieniądze ze skóry, a pasy gładkie bez haftu. Bracia i siostry trzymać się będą tej reguły, unikając, wedle św. Piotra, książęcia apostołów, „wszelkich ozdób światowych“ [1]).

[1]) Podług zatwierdzenia Julijusza II i innych papieżów, Tercyjarze poprzestaną na małej tunice lnb szkaplerzu wełnianym ze sznurkiem; jedno i drugie schowane pod zwykłe ubranie.

Rozdział czwarty.

Zakaz uczęszczania na zgromadzenia światowe.

Niech uważają za miejsca zupełnie dla siebie zakazane: teatra, bale, bankiety nieprzyzwoite, zgromadzenia. Sami przyczyniać się nie będą do podbudzania próżności, i czuwać, by domownicy tak samo postępowali.

Rozdział piąty.

O wstrzemięźliwości i postach.

Wszyscy powstrzymają się od mięsa w poniedziałki, środy, piątki i soboty, jeżeli zdrowie i siły nie staną na przeszkodzie. Po upływie krwi wolno jeść z mięsem trzy dni po sobie; podróżującym nie zakazuje się jedzenia mięsa [2]). Wszyscy mogą jeść mięso, gdy powyższe dni przypadną w święta uroczyste, albo inni wierni, według dawnego zwyczaju, jedzą z mięsem. Innych dni, gdy post nie jest obowiązującym, mogą jeść jaja,

[2]) W poniedziałki i środy.

sér, zresztą z innymi zakonnikami w ich klasztorze wolno im jeść, co podadzą. Niech się kontentują obiadem i wieczornym posiłkiem, jeżeli są silnéj konstytucyi, zdrowi, nie w podróży. Silnego zdrowia powinni być wstrzemięźliwi w jedzeniu i piciu, bo napisane w Ewangielii: Strzeżcie się, aby serca wasze nie zgnuśniały przez zbytek jedzenia i picia. Obiad i kolacyja poprzedzane będą modlitwą Pańską, po jedzeniu zarówno dodając „Deo gratias“, w razie zaś zapomnienia: trzy „Ojcze nasz“. W każdy piątek w roku należy suszyć, chyba, że choroba lub inna ważna okoliczność przeszkodzi, także, gdyby w ten dzień przypadało Boże Narodzenie.

Ale od Wszystkich Świętych do Wielkiéjnocy w środy i piątki należy suszyć. Dni postanowione przez Kościół lub Ordynaryjusza powinny być zachowywane. Podczas postu adwentowego do Bożego Narodzenia i od niedzieli Pięćdziesiątnicy do Wielkiéjnocy pościć się będzie codzień, chyba, że choroba lub inna okoliczność przeszkodzi. Siostry, będące w odmiennym stanie, do dnia rozwiązania, oprócz modlitw, uwolnione są od wszelkich umartwień cielesnych. Robotnicy i rzemieślnicy w dnie, w które pracują, mogą się pożywiać trzy razy dziennie, począwszy od Wielkiéjnocy do uroczystości św. Mi-

chała. Pracując u innych, mogą wszystko jadać każdego dnia, wyjąwszy środy, piątku, lub soboty i innych dni, przez Kościół zatwierdzonych do wstrzemięźliwości.

Rozdział szósty.

Ile razy na rok Tercyjarze powinni przystępować do Sakramentów Pokuty i Eucharystyi.

Trzy razy do roku: w dzień Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek. Wszyscy Bracia i Siostry spowiadać się będą z swoich grzechów, przyjmując Najświętszy Sakrament, pojednawszy się z braćmi, zwracając co się komu należy (jeżeli się jest w tem położeniu).

Rozdział siódmy.

Zakaz noszenia broni.

Braciom nie wolno nosić broni, chyba tylko dla obrony Kościoła rzymskiego, wiary

chrześcijańskiej własnego kroju, lub gdy mają na to pozwoleuie od przełożonych.

Rozdział ósmy.

Modlitwy przepisane dla Tercyjarzów.

Wszyscy odmawiać będą codzień siedm godzin kanonicznych: Jutrznią, Prymę, Tercyją, Sekstę, Nonę, Nieszpory i Kompletę, Klerycy, którzy znają psałterz, odmawiać będą za Prymę: *Deus in nomine tuo, Beati immaculati* aż do *legem pone,* i inne psalmy godzin według porządku kapłańskiego, zakończając przez *Gloria Patri.* Nie mogąc być obecnymi przy odprawianiu oficyjum, odmówią za Jutrznią psalmy, które odmawiają klerycy, lub te, co są odmawiane w katedrze; nie umiejący, czytać za jutrznią zmówią dwanaście *Pater,* za każdą inną godzinę siedm, dodając *Gloria Patri,* a za a za Prymę i Kompletę Skład apostolski, i, jeżeli umieją: *Miserere mei Deus.* A jeżeli zapomną odmówić w przepisanych godzinach, dadzą trzy *Pater.* Chorzy nie są obowiązani do odmawiania godzin, chyba, że sami zechcą. Podczas postu adwentowego i wielkiego postu należy być obecnym

w kościele katedralnym lub parafijalnym przy odmawianiu Jutrzni, jeżeli ważne przeszkody nie staną temu na zawadzie.

Rozdział dziewiąty.
O obowiązku zrobienia testamentu.

Wszyscy, którzy mają jakiekolwiek do tego prawo, powinni zrobić testament i rozporządzić swoim majątkiem w pierwszych trzech miesiącach po wejściu do stowarzyszenia, aby nikogo śmierć nie zaskoczyła, zanim uczyni to rozporządzenie.

Rozdział dziesiąty.
O zgodzie, mającej panować między Braćmi i obcymi.

Jeżeli następuje jakie nieporozumienie między braćmi, siostrami, lub obcymi, natychmiast zgoda musi być uczyniona, wedle uznania przełożonych, choćby nawet z odwołaniem się do biskupa dyjecezyjalnego.

Rozdział jedynasty.
Jak sobie radzić przeciw prześladowcom.

Jeżeli bracia i siostry, mimo ich praw i przywilejów, doznaliby jakiego od władz prześladowania, przełożeni udadzą się do Biskupa i innych Ordynaryjuszów, aby za ich radą i wstawieniem oddalić niesprawiedliwość.

Rozdział dwunasty.
O zakazie czynienia przysiąg.

Unikać trzeba czynienia wszelkich przysięg uroczystych, chyba tylko w razach ważnych, lub pozwolonych przez Stolicę Apostolską, to jest dla przywrócenia pokoju, utwierdzenia i wyznania wiary, dla odwołania potwarzy, dla stwierdzenia świadectwa, przy kontraktach sprzedaży, kupna lub donacyi, ale tylko w nieuniknionéj potrzebie. W codziennych sprawach unikać będą przysiąg, a jeżeli komu przez nieuwagę wydarzy się uczynić przysięgę, za pokutę odmówi tego samego wieczoru przy rachunku sumienia trzy *Pater noster*. Każdy starać

się będzie zagrzewać swoję rodzinę do służenia Bogu.

Rozdział trzynasty.
O bywaniu na mszy i zgromadzeniach.

Komu zdrowie służy, powinien codzień się znajdować na mszy, jeżeli obowiązki na to pozwalają, co miesiąc zaś siostry i bracia mają się gromadzić na mszę uroczystą do kościoła, wskazanego przez przełożonych. Wedle możności każdy da zakrystyjanowi jałmużnę, która będzie następnie rozdzielona, wedle uznania przełożonych, chorym i ubogim braciom i siostrom, lub nie mającym czém opłacić pogrzebu, albo w innéj potrzebie. Część pieniędzy pójdzie na kościół, w którym się gromadzą. Starać się należy o stałego kapłana, głoszącego słowo Boże, który zachęcać będzie braci do pokuty, do uczynków miłosiernych, podając im do tego sposobność. Podczas mszy i kazania zachowają milczenie, przykładając się do modlitwy, chyba, że wspólne dobro i pożytek stowarzyszenia gdzieindziej ściągnie ich uwagę.

Rozdział czternasty.

O chorych i zmarłych braciach.

Gdy który z braci zachoruje, a dojdzie to do wiadomości przełożonych, ci raz na tydzień obowiązani są go odwiedzać. Będą się starali nakłaniać go do przyjęcia Sakramentów świętych, a jeżeli jest ubogi, z funduszów zgromadzenia potrzebom jego zaradzą. Jeżeli chory umrze, siostry i bracia, mieszkający w tem samem miejscu, zaraz będą uwiadomieni i zbiorą się na pogrzeb, i dopiero po mszy i pogrzebie się rozejdą. Te same prawa odnoszą się do sióstr. W ciągu tygodnia wszyscy bracia i siostry obowiązani są odmówić za duszę zmarłego naprzód kapłani: mszę św.; umiejący psałterz pięćdziesiąt psalmów, a nieumiejący czytać tyleż *Pater,* dodając do każdego tyleż: *Requiem aeternam.* Przy końcu roku za zmarłych i na intencyją żyjących odprawią się trzy msze, i odmówić należy psałterz, a nieumiejący czytać: sto *Pater noster* i tyleż: *Requiem aeternam.*

Rozdział piętnasty.

O Przełożonych.

Każdy z pokorą powinien przyjąć i z posłuszeństwem wykonywać urząd, jaki mu przypada, i gorliwie wypełniać, podług przepisów, zawartych w tej regule. Żaden urząd nie będzie wieczysty, ale do pewnego czasu, i nikogo na zawsze przełożonym obierać nie wolno.

Rozdział szesnasty.

O odwiedzaniu błądzących i naznaczaniu kar.

Dla ułatwienia wykonania tej reguły, przełożeni, bracia i siostry w każdej miejscowości zgromadzą się w jakim klasztorze lub kościele, po za obrębem wizyty gieneralnej. Wizytator ich, będący kapłanem Zakonu zatwierdzonego, naznaczać będzie za popełnione winy zbawienne kary. Żaden inny tego urzędu Wizytatora spełniać nie może. (Ponieważ ten rodzaj życia jest ustanowiony przez św. Franciszka, żądamy, by Wizytatorzy należeli do Zakonu Braci Mniejszych, których kustosze i gwardyjani naznaczać

będą, stosując się do próśb, bo nie życzymy sobie. by te Stowarzyszenia nawiedzane były przez laików.) [1]. Wizyta odbywać się będzie raz na rok w zwyczajnych potrzebach, a częściej tylko z konieczności. Nieposłuszni i niepoprawni będą napominani do trzeciego razu, a jeżeli się nie poprawią, wydaleni zostaną z kongregacyi, za radą dyskretów.

Rozdział siedmnasty.

Unikanie procesów.

Bracia i siostry unikać będą procesów między sobą, a jeżeli się nadarzą, drogą zgody powinni je zakończyć; gdy zaś okaże się niemożność, drogą sądową szukać będą sprawiedliwości.

[1]) Dodatek zawarty w nawiasie, jest uzupełniony przez Mikołaja IV.

Rozdział ośmnasty.

Jak i przez kogo można być dyspensowanym.

Ordynaryjusze i Wizytator mają prawo dyspensowania braci i sióstr od postów i innych surowości, dla ważnych przyczyn uznając to za konieczne.

Rozdział dziewiętnasty.

O zaskarżaniu winnych, wydalaniu niegodnych.

Przełożeni donosić będą Wizytatorowi o publicznych uchybieniach braci i sióstr, aby ich ukarał. A jeżeli kto nie zechce się poprawić po trzykrotnem napomnieniu, przełożeni zasięgną rady dyskretów i oznajmią, co postanowią, Wizytatorowi. Ten wydali go z łona Stowarzyszenia, i oznajmi to postanowienie na piérwszém zgromadzeniu braci.

Rozdział dwudziesty.

Reguła nie obowiązuje pod grzechem ciężkim.

Nie chcemy, by obecna reguła obowiązywała braci i siostry tego zakonu pod grzechem śmiertelnym, o tyle tylko, ile ściąga się ona do przykazań Bożych i kościelnych. Ale z pokorą przyjmować będą kary za przekroczenie przepisów i sumiennie je wypełnią [1]. (C. d. n.)

---

[1]) Dokończenie bulli Mikołaja IV, zatwierdzającej Regułę.

Niech się nikt nie waży sprzeciwiać oświadczonej woli Naszej, a gdyby się kto ośmielił, niech wie, że ściąga na siebie gniew Boży, i błogosławionych apostołów Piotra i Pawła.

Dano w Rieti, siedmnastego dnia września, a drugiego roku Naszego pontyfikatu (1289).

Objaśnienie. Sądzili niektórzy, że reguła dla Trzeciego Zakonu była napisana przez papieża Mikołaja IV, ale Wadding, św. Bonawentura twierdzą jasno, że św. Franciszek jest jéj autorem, a Mikołaj IV ją zatwierdził w 1289 r, poczyniwszy niektóre zmiany, które uznał za stosowne, jak sam to oświadcza w bulli *Unigenitus*.

W kwestyi Tercyjarskiej.

Odpowiedź Brata Alberta

Trzeciego Zakonu Świętego Ojca Franciszka.

Panie Redaktorze!

W numerze 9 „Echa“ wyczytałem recenzyją przezemnie wydanego „Przewodnika do Reguły III Zakonu“ etc. i wdzięczny jestem szan. Recenzentowi, że moją pracą łaskawie się zajmuje, wytykając miejsca, które za wadliwe uważa.

Pewna to rzecz, że *errare humanum est,* stąd bezstronna krytyka i dyskusyja spokojna jest dla prawdy pożyteczna; niemniej jednak, ale zarazem i właśnie dlatego, odpowiedź mam sobie za ścisły obowiązek; jest mi ona w tym razie szczególnym sposobem ułatwiona, bo te szan. Recenzenta zarzuty, które za ważniejsze uważać można i należy, choć są mnie uczynione, nie mnie jednak bezpośrednio dotyczą, ale źródeł, o ile sądzę, poważnych i pewnych, z których czer-

pałem. W dyskusyi więc nie potrzebuję, w ważniejszych jéj punktach samego siebie bronić, a tę tak bardzo wygodną pozycyją do walki téj okoliczności zawdzięczam, że szan. Recenzent „Echa“ niedosyć uważnie czytał książkę, o któréj jest mowa. A jest też i inne ułatwienie polemiki, to mianowicie, że mojego adwersarza znam dobrze, więc szanuję i kocham. „Kto się kocha, ten się kłóci“, mówi przysłowie — dodam, że może się kłócić bezpiecznie, bo miłość braterska służy mu za tarczę; lekki to rynsztunek i miękki jak puchy łabędzie, a jednak skutecznie broni walczących od obrazy.

„W tłómaczeniu stosunku obu konstytucyj do siebie, brat Albert miesza pojęcie przywileju z dyspensą. Leon XIII udzielił przywileju nie dyspensy (str. 538 „Echa“). Najniewątpliwiéj wypadałoby zamiast „brat Albert“ napisać „Ojciec Hilary“, którego opiniją na XIX karcie *Przewodnika* w cudzysłowie i z odsyłaczem pomieściłem jak następuje: „Daje zatém Leon XIII wszystkim w sposób o g ó l n y, czyli pod formą prawa, które dawano każdemu poszczególnie“ i t. d.

Polemizuje więc szan. Recenzent z O. Hilarym i zarzuca mu pomieszanie pojęć. Nie mówi jednak O. Hilary nigdzie, że pra-

wo Leona XIII jest dyspensą; mówi tylko, że w tém prawie daje Ojciec św. dyspensy i jakie? te, które dawano poszczególnie. Nie jest więc prawo Leona XIII dyspensą; Czémże jest? Zbiorem statutów obowiązujących czyli konstytucyją. Dyspensa jest dyspensa, statuta są statuta. Niektóre z nich, względnie uważane do dawnych, przynoszą dyspensę.

O przywileju nié ma mowy, nié ma więc żadnego pomieszania pojęć.

Gdyby szan. Recenzent zrobił w czytaniu dystynkcyją, o któréj mowa, zrozumiałby odrazu, że jeżeli statutów nié można nazywać dyspensą, to ani téż przywilejem, boby było pomieszanie pojęcia przywileju z pojęciem statutu. Nie czytalibyśmy więc zapewne następującego ustępu w „Echu“ na na str. 537:

„Papież Leon XIII.... nadał wszystkim Tercyjarzom przywiléj, na mocy którego zadosyć uczynią obowiązkom tercyjarskim, jeżeli to tylko wypełnią, co im tenże przywiléj wskazuje. Wszakże każdy może, ale nie musi, z przywileju korzystać; więc téż osoby, chcące miéć jeszcze większe zasługi, mogą i reguły św. Franciszka się trzymać w ścisłości pierwotnéj, o ile ta ostrzejsza jest od przywileju.“

Każdy bardzo dobrze rozumie, że niepodobna jest, bez naciągania, nazywać przywilejem ani ogółu, ani poszczególnych przepisów nowej formy reguły, jak to czyni recenzent. Przepisy r. I o przyjęciu, nowicyjacie, profesyi, r. II o karności życia, więc o ubraniu, jedzeniu, unikaniu tańców, o postach, pacierzach, spowiedzi it.d. r. III o urzędach, wizycie i tym podobne przepisy, nie mogą się nazywać przywilejem, bo taka nazwa nie ma z rzeczą najmniejszego związku.

Cóż jest przywilej? Przyjrzyjmy się mu (zawsze przez okulary O. Hilarego i ciągle się trzymając jego doktorskiej togi). „Przywilej jest łaska szczególna (osobliwa), uczyniona niektórym, przez specyjalne prawo, po za prawem ogólnem, bo podczas kiedy prawo wspólne jest dla wszystkich, przywilej faworyzuje małą liczbę albo klasę osób, jednak w widoku dobra ogólnego, ponieważ stanowi nagrodę, a przynajmniej zachętę dla tych, co pracowali albo pracują więcej dla ogółu". Tak pisze O. Hilary; przetłómaczyłem dosłownie, więc niezgrabnie. Ten sam prawie ustęp w wolnem tłómaczeniu jest na 33 kartce „Przewodnika". Określenie to stósuje się do spisu odpustów i przywilejów w bulli *Misericors Dei Filius,* i do wszystkich przywilejów dawnych Trzeciego Za-

konu, zwolnienia ich od podatków, świeckich sądów i t. p., w ogóle do wszystkiego, co wszyscy ludzie przywilejem nazywają.

Czytamy więc w „Echu“ dalej str. 539: „Jeżeli zaś Ojciec św. zmniejsza liczbę postów, to ustanawia, dla wygody Tercyjarzów, nowe prawo (przywiléj) *), które zastępuje dawne prawo, ale go nie znosi; nie wypływa ono z ducha dawnego prawa: tamto umartwiało tylko, to zaś ułatwia nadto ono umartwienie.“

To: „dla wygody“ jest bardzo niezręcznie powiedziane, bo przecież III Reguła jest dla pokuty — dlaczego zaś Ojciec św. ulgi niejakie w nim poczynił, sam to oznajmia str. XXIII „dla potrzeby“ z powodu, że nasza „gorliwość chrześcijańska stygnie“; od złego dłużnika bierze się co można.

„Jakkolwiek dziełko brata Alberta ma cel praktyczny, ścisłości pojęć wolno żądać zawsze.“ Str. 539.

Żeby walczyć z O. Hilarym, trzeba być lepiéj uzbrojonym. Żeby zarzucać nieścisłość pojęć, trzeba przedewszystkiém starać się dobrze wyrozumiéć *statum questionis,* więc i przedewszystkiém bardzo uważnie czytać książkę, którą się chce krytykować. Na tych to warunkach nieco zbywa w tym razie

*) Własny nawias recenzenta.

mojemu recenzentowi. Ogólnie mówiąc, prawne wywody, które się stają tak subtelne jak pajęcze nitki, do niczego nie służą, bo prawie jak z piasku, tak i z pajęczyny nikt bicza nie ukręci.

Jeżeli kwestyje z prawa kanonicznego mają doniosłość, to jeszcze większą kwestyje katechizmowe. Nie przypisujemy sobie ani autorstwa ani układu katechizmu: jest wzięty z regułki kapucyńskiej; oznajmiliśmy to wyraźnie we wstępie na karcie XVII; recenzent zdaje się o tém nie wiedzieć i kwestyjonuje go aż w czterech punktach.

1) Idzie więc naprzód o to, pod które przykazanie podciągnąć należy uszkodzenie na sławie.

Dziwnym trafem takież jak w naszym katechizmie podciągnięcie 8 przyk. pod 5 znajduje się w znakomitém i bardzo praktyczném dziełku ks. Polanka T. J. p. t. „Directorium breve ad confessori et confitentis munus rite obeundum“. Cracoviae 1886. Jeśli odebranie komu dobréj sławy należy, jak mówi recenzent, „formalnie do 5, materyjalnie zaś do 8 przykazania“, to więc niewątpliwie w 5 jest jego miejsce, gdyż *formaliter* ważniejsze jest niż *materialiter*, a nie przeciwnie, jak sądzi recenzent.

Nie pojmujemy dlaczego szan. Recenzent sądzi (na str. 535 „Echa“), że chrzest gładzi grzéchy uczynkowe „u wszystkich“, a nie u dorosłych tylko — skądżeby się wzięły grzéchy uczynkowe u niemowląt, nie używających rozumu? Prawda jednak, że dokładniéj byłoby powiedzieć zamiast: „u dorosłych“ — „u mających używanie rozumu“ — ale i tak rzecz na jasności nie traci.

3) Co do piekła i nieba, nie jest powiedziane, żeby one były nieszczęściem i szczęściem tylko; owszem w pojęciu nieba lub piekła zawiéra się i ideja miejsca i wiele innych, ale w określeniu katechizmowém lepiéj jest podać jako *objectum formale* tego pojęcia a zarazem *genus* téj definicyi ideję „szczęścia“ i nieszczęścia, bo jest przystępniejsza i o wiele płodniejsza dla rozumu i woli, niż oderwana ideja miejsca.

4) Co do zarzutu na str. 536 wiersz 1 „Echa“, to oczywiście sz. Recenzent wyraz „myto“ bierze w znaczeniu prowincyjonalném galicyjskiém, gdy w powszechnym języku polskim ma ten wyraz inne, daleko szérsze znaczenie, mianowicie „zasług“, „pensyj“.

Przechodzimy do kwestyi przekładu na język polski.

Ścisłość tłómaczenia ma pewne granice, wynikające z przedmiotu, o który chodzi,

I tak w dziełku, mającém cel praktyczny, nie można żądać takiéj ścisłości filologicznéj. jakiéj się wymaga od zadań szkolnych. Przyznajemy się więc do opuszczenia słów: „*pie grateque*", ale się nam zdaje, że lepiéj jest jest je opuścić, niż przetłómaczyć „niech wstają od stołu, pomodliwszy się „pobożnie i wdzięcznie", jak tego chce recenzent. Prawda, że było można tylko „wdzięcznie" opuścić, i to już nasza niezaprzeczona jest wina.

Przez opuszczenie w roz. II §. 4 zaimka „każde", myśl nic a nic na ścisłości nie traci, a straciłby dużo język przez położenie zaimka. Raczéj trzebaby powiedziéć „wszystkie" środy i piątki.

Co zaś do §. 10, to „errorum penitendo corrigant" wcale nié może być przetłómaczone, jak chce autor recenzyi, „niech błąd poprawią przez pokutę", gdyż słowo trzecioosobowe „poenitet" znaczy zawsze „żal mi", a nigdy „pokutuję", więc ów nawias szan. Recenzenta zmienia zupełnie ducha téj reguły.

Słowa: „... albo dnia wskazanego jako odpustowy", str. 358, nié mogą żadną miarą być w wątpliwość podawane, gdyż się opiérają na wyraźnym dekrecie św. Kongr. Odp. z d. 6 X 1870 r., co jest w Przewodniku wyrażone. Że dobrze zacytowaliśmy,

można się przekonać ze zbioru dekretów autentycznych Kongr. Odp. i Rel., już za Leona XIII wydanego.

Niewątpliwa jest sz. Recenzenta w tém zasługa, że wykazuje błąd w tekscie łacińskim bulli „Supra Montem“, popełniony przez wydanie turyńskie (r. 1859) bullaryjusza. Szkoda tylko, że autor recenzyi nie podał wydania, z którego czerpał, chociaż sądzimy, że istotnie tak być powinno, jak poprawia.

Dziękujemy za wykazanie kilku błędnych dat śmierci naszych świętych w kalendarzu i ich nazwisk. Oj te daty!... takie różnice bywają czasem podawane, a (jak na złość) recenzent nie podaje źródła, z którego czerpał. My przedrukowaliśmy ze świéżutkiego wydania „Manuel du Tertiaire Séculier, O.O. Kapucynów paryskich.

Szanowny Pan Redaktor myśli zapewne, że odpowiedź jest trochę za długa — ależ bo polemika i replika, toć to nowalije na naszém tercyjarskiém polu; polemizuję, czy replikuję, więc myślę; myślę zaś, więc jestem — powiedział Kartezyjusz. Czyżby można było mówić na odwrót, że ponieważ Tercyjarstwo nie polemizuje, więc nie myśli? Zostawmy tę kwestyję filozofom do rozwiązania.

Przyjm, Sz. Panie Redaktorze, wyraz poważania od uniżonego sługi

brata Alberta
III Zakonu św. O. Franciszka.

Replika recenzenta.

Udzielono nam do wiadomości „Odpowiedź brata Alberta III Zakonu św. O. Franciszka“. Dostrzegłszy, iż czcigodny autor w niejednym punkcie zdania swego nie zmienił i nowe ku temu powody przedstawia, pozwalamy sobie jeszcze następujące uwagi poczynić, a może w ten sposób dojdziemy do porozumienia zupełnego; w „każdym razie bezstronna krytyka i dyskusyja spokojna jest dla prawdy pożyteczna“, jak to słusznie wypowiada br. Albert.

Przeczytawszy jego odpowiedź, przekonywamy się, że zarzuty mu przez nas w recenzyi poczynione, dzieli na trzy grupy. O jednych nie wspomina i nad niemi przechodzi do porządku; snać milczeniem je uznaje za słuszne, nie można go bowiem posądzić o wyznawanie zasady: *Graeca sunt — non leguntur*. Inne uznaje zupełnie wyraźnie za usprawiedliwione. Odnosi się to zwła-

szcza do krytyki tekstu bulli *Supra montem*; zapytuje się, skąd czerpaliśmy jej prawdziwy tekst: oto z dziełka niezrównanego w swoim rodzaju O. Leona Clary, p. t. „La séraphique règle du Troisième Ordre de s. Francois; 6 ed. Paris, 1881“. Pytanie słuszne, ale zbyteczne; raczéj my moglibyśmy się go spytać: w jaki sposób można, choćby na podstawie bullarza turyńskiego, wydrukować tekst bulli w dwóch miejscach zupełnie niezrozumiale? Trzecia grupa uczynionych zarzutów daje nam dziś pośrednio powód do odpowiedzi; twierdzeniom bowiem naszym, w nich zawartym, przeciwstawia on, w replice, swoje zdanie odmienne i stara się je argumentacyją poprzeć. Pytanie więc zachodzi, czy i o ile to, co zamierzył, osiągnął.

Kamieniem obrazy i skałą zgorszenia dla br. Alberta jest zarzut pomieszania pojęcia przywileju z dyspensą, a odparcie tegoż zajmuje największą stosunkowo część odpowiedzi. W rozprawie z nim, jak sam powiada, „patrzy przez okulary O. Hilarego i stale się trzyma jego togi doktorskiéj“. My dodamy, że się nawet chowa za nią, gdyż całą odpowiedzialność zwala na O. Hilarego, jakby zapomniał na chwilę o tém, że kiedy się czyjeś zdanie bez zastrzeżenia przytacza, to znaczy, iż się je podziela, a odpowie-

działność za nie solidarnie na siebie przyjmuje. Można się więc do br. Alberta, jako solidarnie zobowiązanego, bezpiecznie odrazu z pretensyją zwrócić, a *beneficium ordinis* [1]), do którego się o pomoc udaje, nic mu nie pomoże. Jestto słuszny odwet za nieuznanie przywileju. Osobiste zaś br. Alberta zdanie w téj mierze, pomimo kilkokrotnego czytania, pozostanie niezrozumiałém. „O. Hilary“ — są to jego słowa — „nie mówi nigdzie, że prawo Leona XIII jest dyspensą“; mówi tylko, że w tém prawie daje Ojciec św. dyspensy, te, które dawano poszczególnie. Nie jest więc prawo Leona XIII dyspensą — czémże jest? zbiorem statutów obowiązujących, czyli konstytucyją — dyspensa jest dyspensa, statuta są statuta; niektóre [2]) z nich względnie uważane do dawnych przynoszą dyspensę; o przywileju nié ma mowy, nie ma więc żadnego pomieszania pojęć“. Przeczytawszy ten okres, trudno się dowiedzieć o istocie przywileju, dyspensy i statutu, ale każdy przyzna, że autor twierdząc, jako dyspensa jest dyspensa, dał dowód, że uznaje prawo zasadnicze toż-

[1]) Benef. ordinis jest przywilejem, pozwalającym najpierw zwrócić się do głównego zobowiązanego, a gdy to nie odniesie skutku, dopiero do reszty współzobowiązanych.

[2]) Prosimy te słowa zapamiętać.

samości *(principium identitatis)*. Skoro więc br. Albert na zarzut pomieszania pojęć przywileju i dyspensy już to chowa się za togę doktorską O. Hilarego, już to własne zdania w sposób enigmatyczny wygłasza, my, z naszej strony, chcąc być jaśniejszymi, w krótkości podajemy zasadnicze pojęcia przywileju i dyspensy.

Przywilej jest prawem szczególnem (dotyczącem pewnych osób lub rzeczy, lub klas tychże, ale nie wszystkich, co podlegają władzy prawodawcy) nie wypływające z ducha prawa ogólnego (może się mu wprost sprzeciwiać, może także istnieć obok tegoż) wydane przez władzę ustawodawczą, z powodu pożytku albo słuszności, lub konieczności. Prawo to (przywilej), może przynosić osobom tym, których dotyczy, pewne korzyści, ulgi, n. p. uwolnienie od podatków i nazywa się wtedy *favorabile;* niekiedy odejmuje im prawo skądinąd służące, n. p. urzędnikom nie pozwala brać podarunków od stron, jestto *odiosum privilegium.*

Na mocy takiego prawa wolno wykonywać czynności skądinąd zakazane *(affirmativum pr.)*, n. p. prowadzić handel rzeczami, wyjętemi z obiegu, albo wstrzymać się od wykonania czynności prawem nakazanej,

n. p. płacenia danin *(pr. negativum).* Przywileju można udzielić poprostu z łaski *(gratiosum)*, albo jako nagrodę za pewne zasługi i t. d. *(remuneratorium)* [1]), w obu razach na czas nieograniczony *(perpetuum)* lub ograniczony *(temporale).* Nadający przywiléj może się powodować własném zdaniem *(motu proprio)*, lub uledz prośbie czyjejś *(ad instantiam s. ad preces).* Przywiléj można nadać pewnym osobom lub klasom tychże *(personale)*, albo rzeczom specyjalnie lub ogólnie wymienionym *(reale)*, t. z., że każdy ich właściciel będzie uprzywilejowanym, n. p. każdy właściciel nowego domu, gdzie takie prawo istnieje, nie płaci podatków przez czas pewien, albo przywiléj będzie mieszanym (*mixtum*) t. j. częścią osobowym, częścią rzeczowym n. p. właściciel koronki pewnéj dostępuje odpustu dlatego, że ta koronka odpustem nadana doń należy, ale gdyby się jéj pozbył, jego następca już odpustu nie dostąpi. Nakoniec (najważniejszy podział) jest *priv. commune et privatum*: piérwszy dotyczy pewnéj klasy osób n. p. całego zakonu; drugi pewnych, poszczególnych osób n. p. uznanie kogoś za pełnoletniego.

---

[1]) Przywiléj więc m o ż e być łaską, ale n i e j e s t nią zawsze, jak to mylnie twierdzi O. Hilary, cytowany przez br. Alberta.

Powiedziano wyżéj, iż przywiléj jest prawem szczególném, nie wypływającém z ducha prawa ogólnego. Z tego twierdzenia można dwie konsekwencyje wyprowadzić: 1) Prawo jakieś, by zostać przywilejem, wymaga zawsze istnienia obok siebie drugiego prawa, od którego stanowi wyjątek. Żadna ustawa sama przez się przywilejem nie jest, ale każda nim być może w stosunku do innéj, wobec któréj jest wyjątkiem. I tak n. p. wiadomo, że niektórzy metropolici, jak n. p. prymas gnieźnieński, arcybiskup warszawski, mohilowski, mają prawo używania szat czerwonych. Choćby więc prawodawca tego postanowienia nie nazwał przywilejem, nie można mu odmówić tego charakteru, gdy się zważy, że prawo to odróżnia owych prałatów, których dotyczy, od reszty biskupów, ubierających się fijoletowo. 2) Przywiléj ma zawsze na celu wygodę, korzyść, albo ogólną, albo pewnych osób, korzyść, któraby nigdy nie została osiągniętą, gdyby prawo, od którego on jest wyjątkiem, z całą ścisłością obowiązywało; nietylko więc wtedy, kiedy on pewnéj osobie nadaje korzyści, ale nawet gdy jéj praw, skądinąd służących, odmawia i tak n. p. zakaz, by urzędnicy nie brali podarunków od stron, zmierza do uchronienia społeczeństwa od plagi przekupstwa.

Przywiléj od dyspensy różni się w dwóch punktach: 1) Dyspensa jest zawieszeniem prawa; jest mu *zawsze* przeciwną; skutek jéj jest ten, jakby prawo pewne w danym wypadku nie istniało; przywiléj jest postanowieniem prawu *niekiedy*, ale nie zawsze, przeciwném. 2) Dyspensa jest dla pewnéj, oznaczonéj osoby, z powodu pewnych, oznaczonych okoliczności, w pewnym wypadku, albo na ogół oznaczony wypadków; przywiléj jest dla całego szeregu osób, nosząc w sobie zaród trwałości. To, cośmy dotąd podali, zastosujmy do *Misericors Dei Filius,* uważając ją zawsze w odniesieniu do reguły św. Franciszka. Téj ostatniej, jak i na to się br. Albert zgadza, nie znosi, gdyżby wtedy zniosła III Zakon. Dyspensą nie jest, gdyż: 1) dotyczy nie osób oznaczonych, ale wszystkich, jacy są i będą Tercyjarzów świeckich; 2) raz na zawsze; 3) ustanawia nowe prawidła (§. 6 roz. II), zmienia dawne i modyfikuje. **Zatem w odniesieniu do reguły św. Franciszka jest przywilejem,** powiada bowiem, że ci wszyscy, co jéj przepisy wypełniać będą, dostąpią tych samych łask i korzyści, jak gdyby wypełniali regułę św. Franciszka w jéj pierwotnéj ścisłości. Któż nie przyzna, że to postanowienie wprost z ducha dawnego prawa nie wypływa? Tamto umartwiało tylko, to

zaś ułatwia nadto owo umartwienie; któż nie przyzna, że to jest z wygodą połączone, gdy mniejsze umartwienie sprawia równy skutek jak i większe? Brat Albert nie pojmuje, jak można, dla wygody Tercyjarzów, wydać ustawę; wszakże — mówi — ich celem jest pokuta, nie wygoda. Pozwoli, że go zapytam: A jakże św. Franciszek mógł dla wygody ludzi, chcących pokutować, a niemogących do Zakonu I lub II wstąpić, ustanowić Zakon III, łączący w sobie przedziwnie życie zakonne z życiem na świecie? Brat Albert zowie niezręcznem twierdzenie powszechne prawników kościelnych i świeckich, że przywilej jest dla wygody; mniemamy, że przysłuża ta nazwa jego w tej mierze zdaniu, mogącemu nas do fałszywych rezultatów doprowadzić. Ustawa Leona XIII jest przywilejem korzystnym, *favorabile,* częścią twierdzącym, częścią przeczącym (n. p. rozporządzenia ostatniej woli nie trzeba koniecznie czynić w pierwszym kwartale), udzielonym z łaski i bez prośby, raz na zawsze, osobistym, wspólnym (dotyczy wszystkich Tercyjarzów). Nie masz tu zatem zarzuconego nam naciągania pojęć, ale jest ono po stronie br. Alberta. On bowiem rozumie przywilej nie w znaczeniu nauki, ale w zwykłem, t. j. żeby za przywilej uważać jakąś specyjalną łaskę (zawsze), udzie-

loną komuś. Tak pojmując, możnaby powiedzieć, że jeżeli Ojciec św. udziela komuś tę łaskę, iż mu daje dyspensę od pokrewieństwa i pozwala się w rodzinie żenić, to przez to udziela mu przywileju. Oto jest pomieszanie i naciąganie pojęć. Pojęcie przywileju w tym sensie, jak je najczęściej biorą, należy do jednej gromady z pojęciem odpustu, postu, kolatora, święcenia, zasady ustności i pisemności w procesie i t. d., które inaczej określa nauka, a inaczej profani. Dopóki ci ostatni nie poddadzą się pierwszej, zgody nigdy nie będzie. Jak niepodobna przypuścić, żeby dogmatycy razem z Lutrem i licznymi profanami twierdzili, że odpust gładzi grzechy a nie karę, żeby moraliści za post uważali samo tylko niejedzenie mięsa, żeby liturgiści spożywali na Wielkanoc święcone, a nie pobłogosławione tylko jadło, żeby kanoniści za kolatora nie uważali biskupa, ale patrona (w takim razie trzebaby dojść do absurdum, że żyd rozdaje beneficyja), żeby procesualiści twierdzili, że proces ustny w tem się różni od pisemnego, że w pierwszym się mówi, a w drugim się pisze, tak br. Albert nigdy się nie doczeka tego, żeby przywilej pojmować w znaczeniu dziś zwykłem profanom. Jeszcze dwa słowa: Br. Albert mówi, że „ustawa Leona XIII w niektórych postanowie-

niach udziela dyspensy“; przypuściwszy, co nie jest, że rzecz się tak ma w istocie, to jakżeż nazwać resztę przepisów, w odniesieniu do dawnéj reguły, któréj one bynajmniéj nie znoszą. Nakoniec wiadomo, że od zachowania przepisów ustawy Leona XIII można uzyskać dyspensę. Zatém byłaby to dyspensa od dyspensy, zawieszenie zawieszenia prawa, czyli wprowadzenie reguły piérwotnéj w całéj ścisłości, tak, że Tercyjarz, któryby, dla braku czasu, nie mógł 12 paciérzów odmówić, musiałby, w skutek udzielonéj mu dyspensy, odmówić ich 54!?

Br. Albert wypiéra się autorstwa katechizmu; jest to zbyteczne, nikt go o to nie posądzał; wszakże jeżeli u niego i O. Polanka odebranie dobréj sławy naciągnięto pod V przykazanie, to św. Alfons Liguori, Scavini, Gury i większość moralistów podciągają je pod VIII przykazanie, zabraniające nietylko mówienia nieprawdy, ale nadto szarpania sławy dobréj bliźniego i honorowi jego uwłaczania. W przeciwnym razie grzéch ten miałby przywiléj należéć równocześnie pod dwa przykazania: pod jedno naturalnie, pod drugie sztucznie i nasuwałby mimowoli nam owo zdanie:

„Warum willst du weiter schweifen,
Sieh' das Gut' es ist so nah',

Lerne nur das Gut' ergreifen,
Denn das Gut' ist immer da."

Twierdzenie, że Chrzest św. gładzi grzéch piérworodny i wszystkie poprzedzające chrzest grzéchy uczynkowe nie mówi bynajmniéj, iżby niemowlęta grzészyć mogły, tak samo, jak twierdzenie br. Alberta, że chrzest gładzi grzéchy uczynkowe, u mających używanie rozumu, nie każe bynajmniéj tym ostatnim wprzód grzészyć. Twierdzenie o mocy Chrztu św. nié ma na celu rozstrzygać: kto może grzészyć a kto nié może, tylko jakie grzéchy chrzest gładzi, w razie jeżeli je popełniono (o zgładzeniu niepopełnionych mowy nié ma).

Gdy w katechizmie czytamy, że czyściec jest m i e j s c e m i t. d., mniemaliśmy, że tak samo już należało o piekle i niebie powiedzieć; inaczéj bowiem ktoś, ucząc się katechizmu, zapomocą wniosku z przeciwieństwa; błędnie wcale mógłby o tych dwóch pojęciach ostatnich sądzić.

Wyrazu „myto" nie bierzemy w znaczeniu prowincyjonalném galicyjskiém, ale w powszechném, dziś używaném. Dawniéj miało jeszcze drugie znaczenie t. j. zapłaty, dziś go nie posiada. Teologija pastoralna radzi, by w katechizacyjach i przemowach używać wyrażeń, któreby mogli wszyscy

należycie zrozumieć. Nadto wyrazu najbardziéj używanego, ale nienależycie umieszczonego nie zrozumié się wcale, lub zrozumié się błędnie. I tak autor pisze: „Oszukanie w zapłacie i mycie lub **jéj** zatrzymanie robotnikom“. **Jéj** odnosi się tylko do zapłaty, jeżeli więc **ją** zatrzymuje się robotnikom, to myto chyba celnikom, co znowu aż o pomstę do nieba nie woła.

W kwestyi, kiedy należy komuniją św. przyjąć, chcąc uzyskać odpust zupełny, odsyła nas autor do dekretu św. Kongr. Odp. i Rel. z 6 paźdz. 1870, zamieszczonego w zbiorze urzędowym, już za Leona XIII wydanym. Zbiór ten, jak to tytuł wskazuje, sięga do r. 1882; tymczasem O. Franciszek Tischler w swém dziełku cennem pt. *„Handweiser für den hochwürdigen Klerus in Sachen des III Ordens des hl. Vaters Franziscus“*. Salzburg, 1886, str. 184, podaje osnowę postanowienia téjże Kongr. z d. 12 czerwca 1882, przemawiającą na naszą korzyść.

Autor twierdzi, że w tłómaczeniu ustawy lepiéj jest opuścić słowo, niż przełożyć w sposób przez nas podany (dlaczego, nie mówi); my wszakże sądzimy — zapewne nie sami — że w tekście ustawy jeden znak pisarski ma często wielką wagę, i że słów opuszczać tém bardziéj nie wolno.

Następuje kwestyja ciekawa. §. 10 mówi: „Nie mają nigdy przysięgać, chyba w razie koniecznym. Szpetnych mów, żartów niestosownych niech unikają. Niech badają wieczorem, czy się czego podobnego lekkomyślnie [1]) nie dopuścili; jeżeli to uczynili, niech błąd naprawią przez skruchę". W oryginale czytamy: *si id fecerint, errorem poenitendo corrigant;* br. Albert zaś tłómaczy: jeżeli dostrzegą jaki błąd tego rodzaju, niech się poprawią przez skruchę. Co tedy lepiéj, a raczéj, co ma być jedynie dobrém w tym wypadku: czy skrucha, czy pokuta na oddanie łacińskiego *poenitendo?* Br. Albert twierdzi, że skrucha, „gdyż *poenitet* znaczy zawsze „żal mi" a nigdy „pokutuję"; to też ów nawias sz. Recenzenta [2]) zmienia zupełnie ducha téj reguły." Czy ten zarzut ciężki jest słusznym? Skąd autor się dowiedział i tak stanowczo wypowiada znaczenie wyrazu „*poenitet*" — nie wiemy. Nas wszakże do twierdzenia, że „*poenitendo*" w §. 10 znaczy nietylko skruchę, ale i nadto pokutę, doprowadza interpretacyja tego ustępu, która jak zawsze, tak i tu pod względem sposobu jéj przeprowadzenia jest dwojaką: A) gra-

[1]) Tego wyrazu br. Albert nie przełożył.
[2]) (Skrucha sama więc nie wystarczy, trzeba sobie nadto zadać pokutę.)

matyczną czyli filologiczną i B) filozoficzną czyli logiczną.

Ad A). 1. *Lexicon totius latinitatis* Idziego Forcellini'ego *ver. poenitentia* podaje, że wyraz ten oznacza żałowanie, boleść z powodu popełnienia czegoś złego, względnie opuszczenia dobrego. A przytoczywszy liczne na to przykłady, tak pisze w końcu: Laktancyjusz czyni uwagę, że mówiąc o żalu za grzechy u chrześcijan, lepiéj używać wyrazu *resipiscentia* niż *poenitentia*; ta ostatnia odnosi się tylko do czynu dokonanego, który opłakuje, piérwsza zaś i czynu dokonanego żałuje i ma na celu poprawę życia przyszłego. **Niemniéj jednak poenitentia w tém znaczeniu**[1] **używaną bywa przez Tertulijana, Augustyna, Hieronima.** 2) Nazwa techniczna jednego z Sakramentów św. jest *Sacramentum poenitentiae,* co na polskie tłómaczą wszyscy Sakr. P o k u t y. 3) Trzeci Zakon jest *de Poenitentia,* co po polsku zowiemy „od Pokuty“ nigdy „od skruchy“. 4) Prof. sem. pap. w Rzymie de Camillis w swoich *Institutiones juris canonici, Parisiis 1868* t. I, pag. 141 pisze: „Słowa prawodawcy należy brać w tém rozumieniu, jakiego one używały stósownie do tego stanu języka, w jakim się on znajdował w chwili

[1]) T. j. poprawy życia, pokuty.

użycia go przez prawodawcę.“ Zdanie to, wzięte w oderwaniu od następnych, mogłoby nas zbić z toru; język łaciński dziś nie żyje, a znawcy jego, jakim jest niewątpliwie Leon XIII, starają się go używać w sposób klasyczny. *Ergo* Leon XIII pod wyrazem *poenitendo* rozumiałby skruchę. *Sed e contra* jest ta okoliczność, że ten wyraz w znaczeniu kościelnem oznacza pokutę, że Leon XIII jest p a p i e ż e m i jako taki ustawę ogłasza dla wiernych. To też pisze dalej de Camillis: „Przypuszcza się bowiem, że ustawodawca, wydając ustawę dla użytku powszechnego, chce być od wszystkich zrozumianym. I dlatego tłómaczowi (prawa kanonicznego) nietyle potrzeba znajomości klasycznego języka łacińskiego i greckiego, ile raczej średniowiecznego. 5) Wyraz *„poenitendo“* użytym jest w prawie kościelnem; a skoro prawo nie czyni dystynkcyj i nam ich czynić nie wolno; skoro więc prawo nie stanowi niczego innego, wyraz użyty należy brać w zwykłem znaczeniu, używanem w Kościele. *Verba usitata et communi significatione sumenda sunt.*

Ad B) Żeby stwierdzić wynik tłomaczenia gramatycznego, należy jeszcze wziąć na pomoc interpretacyją logiczną. 6) Św. Franciszek w regule swej poleca (r. V) zmówić Tercyjarzom 3 Ojcze nasz, gdy opuszcza

modlitwę przed lub po jedzeniu; a jeżeli wieczorem w rachunku sumienia (r. XII) przypomną sobie, że nieostrożnie przysięgali, winni także 3 Ojcze nasz zmówić. Otóż jest zasada. że prawa szczególne i przywileje należy tak wykładać, by, ile możności, nie odstępować od praw ogólnych. *Quae a jure communi exorbitant non sunt ad ultimam consequentiam trahenda.* 7) Okoliczności powodujące i towarzyszące wydaniu konst. *Misericors* (*occasio legis*) przemawiają za tém, że *poenitendo* oznacza pokutę. Ojciec św. wydał tę ustawę dlatego, gdyż chciał jak największą liczbę ludzi zrobić uczestnikami łask, Tercyjarzom właściwych; wiele zaś obowiązków z dawnéj reguły było trudnych do wykonania, tak, że od nich bardzo często żądano dyspensy. Każdy jednak przyzna, że owa pokuta, przez św. Franciszka nałożona, do takich przepisów liczyć się nié mogła.

8) Za powyższém naszém twierdzeniem przemawia duch przepisu. Jeżeli celem rachunku sumienia jest zapobiedz grzéchom, jeżeli skrucha do tego dopomaga, skuteczniéj to sprawi w połączeniu z pewnym uczynkiem pokutnym.

9) Nie sprzeciwia się temu i duch całéj konstytucyi Leona XIII, który nie znosi pokuty, ale sposób jéj czynienia ułatwia. Za-

tém obecnie nikt nie jest obowiązanym koniecznie 3 Ojcze nasz mówić, ale winien przecież jakąś pokutę sobie zadać, nie poprzestając na samej skrusze; *voluntas legislatoris constans praesumitur et perpetua.*

10) Cytowany przez nas O. Franciszek Tischler w swém dziełku, aprobowaném przez gienerała O.O. Kapucynów, twierdzi, że po rachunku sumienia należy sobie pewną pokutę nałożyć.

11) Jeżeli powyższe 10 argumentów nie zdołały przekonać br. Alberta, ugnie się on niewątpliwie przed powagą O. Hilarego, który tak samo, jak poprzedni autor ów przepis tłómaczy; którego zdanie br. Albert przytoczył bez zastrzeżenia, rzecz dziwna, źle przedtém *„poenitendo"* przetłómaczywszy, mimo swej solidaryzacyi z O. Hilarym.

Wobec tego wszystkiego zarzut uczyniony nam, że zmieniamy zupełnie ducha reguły, przenosimy na br. Alberta, bo, jak mówi reguła 88 in VI: Kto, trzymając się słów ustawy, opiera się jéj woli, ten działa wbrew prawu.

Rozpisaliśmy się zanadto i ciężko, ale to z powolności ku br. Albertowi, radzącemu nam, że do walki z O. Hilarym należy być lepiej uzbrojonym. Czcigodny przeciwnik nasz, którego z pewnością tyle poważamy,

o ile on nam jest życzliwym, raczy darować nam wszystko to, czémbyśmy mimowoli mogli mu w odpowiedzi sprawić przykrość. Pisaliśmy, ośmieleni jego zdaniem: że „bezstronna krytyka i dyskusyja spokojna jest dla prawdy pożyteczna“. *X.*

Kroniczka.

Rzym. (Uroczysta audyjencyja pielgrzymów francuskich u Ojca św.) Dostąpiwszy zaszczytu wysłuchania Mszy św., odprawionéj przez Ojca św. w Bazylice watykańskiéj, pielgrzymi francuscy zebrali się 13 kwietnia b. r. w Watykanie.

Uroczysta audyjencyja odbyła się w sali kanonizacyjnéj czyli *Loggii* nad portykiem św. Piotra, na którym wyryty ów nieśmiertelny list, w którym Karol W., pisząc do Hadryjana I, tak wymownie głosi chrześcijańskie posłannictwo Francyi. Jakkolwiek obszerną jest sala *Loggii* i chociaż wyniesiono ołtarz, który służył przy kanonizacyi i zostawiono jedno tylko boczne wejście na pochód biskupów, kardynałów i Ojca św. do tronu, ustawionego przy placu św. Piotra, mimo to wszystko niepodobna było pomieścić wszystkich pielgrzymów. Pięć tysięcy tylko mogło się tam dostać, a prawie drugie tyle znajdowało się w sali królewskiéj, która służy za przedsionek *Loggii*, i w sali zwanéj książęcą, przez którą Ojciec św. przybył, wchodząc na-

stępnie przez salę królewską do kaplicy św. Pawła a stamtąd korytarzem do sali *Loggii.*

Ojciec sw. przybył tam na krótko przed godz. 1 w południe, poprzedzony wszystkimi biskupami francuskimi, obecnymi w Rzymie, otoczony prałatami swego dworu, jako też kardynałami, z pomiędzy których wymieniamy: Sacconie'go, Pitrę, Parocchi'ego, Rampollę, Simeoni'ego, Ledóchowskiego, Mertela, Laurenzi'ego, Ricci'ego, Pallotti'ego i Zigliarę.

Skoro tylko Ojciec św. się ukazał, wznosząc dłoń do pierwszego błogosławieństwa, całe zgromadzenie, pod wpływem niepohamowanego zapału, powitało go jednogłośnym okrzykiem przeciągłym i tak wzruszającym, iż czuć w nim było istotnie bijące tętno na wskroś chrześcijańskiego ludu.

Podniosłe uczucia, które wzbierały pod nawą *Loggii*, wyrażono u stóp tronu papieskiego w adresie, odczytanym przez arcybiskupa Vigny z Avignonu.

Przemówienio to było mniej więcej następującej treści:

Ojcze Święty!

Francyja katolicka stoi u stóp Waszej Świątobliwości.

Przedstawiają ją jej biskupi, wielka liczba kapłanów, tłumy jej pobożnych pielgrzymów.

Wszyscy, którzy zapełniają tę nawę, ci, których zostawiliśmy w rodzinnym kraju, a którzy nam zazdroszczą w tej chwili, wszyscy zajmują się tem, że są dziećmi Francyi, gdyż Francyja zasłużyła na to, by ją nazwano *starszą córą Kościoła.*

Tak, Ojcze św., Francyja katolicka Cię uwielbia, jest pełna zachwytu dla Twej mądrości, pełna szacunku i uległości dla Twej najwyższej władzy. Czasy są ciężkie, Ojcze św. Od dawnych lat Opa-

trzność dopuszcza, że Kościół św. i Jego Głowa podlegają bolesnym doświadczeniom.

Wielkomyślny naród Franków, pomny na pamięć Klodoweusza, Karola Wielkiego, św. Ludwika i Joanny d'Arc, jest czułym na Twoje smutki i niedolę Kościoła. Błaga on Boga, by raczył skrócić czas próby i pragnie gorąco pocieszyć Twe serce ojcowskie widokiem wierności i przywiązania. Pozostanie on takim zawsze, Ojcze św., mamy żywą nadzieję. Doświadczenie wieków nauczyło Francyją, że jej losy są ściśle połączone z losami papiestwa i że jej chwała i pomyślność dziwnem zrządzeniem Opatrzności są niejako zespolone z chwałą i pomyślnością Kościoła.

Dziękujemy Bogu z głębi duszy, że nam pozwolił ujrzeć zbliska Waszą Świątobliwość, otoczyć Ją i schylić czoła przed Jej błogosławiącą dłonią. Jesteśmy dumni, że możemy się nazwać Twojemi dziećmi, my biskupi, kapłani i wierni ze wszystkich stron ukochanej naszej ojczyzny, i w połączeniu ze wszystkimi katolikami Francyi, których oczy i serca zwracają się w tej chwili ku Rzymowi, wołamy: „Niech żyje Ojciec święty, niech żyje Leon XIII!"

Następnie przemawiał wicehrabia Damas, jako przewodniczący pielgrzymki, w imieniu różnych komitetów, reprezentowanych wśród pielgrzymów, zapewniając Stolicę św. o szczerem przywiązaniu Francyi dla niej i zakończył przemówienie temi słowy:

„Tak jest, Francyja kocha Kościół i Papieża, i dopóki w piersiach jedno serce francuskie bić będzie, składać ono będzie głośne akty miłości."

Ojciec św. powstawszy, wśród ogólnego skupienia i ciszy, którą jednak od czasu do czasu przerywał zapał obecnych niepohamowanemi okrzyka-

mi, przemówił głosem donośnym, chociaż często wzruszonym, po francusku w te słowa:

„Jesteśmy wzruszeni do żywego, drodzy synowie, szlachetnemi słowami, któremi przemówiliście do Nas i serce nasze czuje się przejęte wzruszeniem wobec tych dowodów, jakie nam składa Francyja katolicka z swej miłości dziecięcej i z swego niepokonanego przywiązania. Są to niejako uroczyste zapewnienia, że pomimo utrapień, które ją nawiedzają i niebezpieczeństw, które jej grożą, pragnie zostać wierną wspaniałym swym tradycyjom i pięknemu przydomkowi starszej córy Kościoła.

Nie zdoła zapomnieć, że opatrznościowe jej przeznaczenie zespoliło ją ze Stolicą św. węzłami zbyt ścisłemi i dawnemi, by je kiedykolwiek zrywać zechciała. Z tego związku pochodzi w istocie jej prawdziwa wielkość i najczystsza chwała; a po wszelkie czasy miała powód cieszyć się zwycięstwami i tryjumfami Kościoła i papiestwa. Targnąć się na ten tradycyjny związek, byłoby to odbierać narodowi samemu cząstkę jego siły moralnej i wysokiego jego wpływu w świecie. Nie wątpimy, że Francyja zawsze pojmować będzie swe wielkie i podniosłe posłannictwo, a tem jest przedewszystkiem to, by została na wskroś chrześcijańską. Rękojmię tego dają nam te niezliczone pobożne instytucyje, któremi pokryta jej ziemia, te mnożące się dzieła dobroczynności, które tam się rodzą i tam rozwijają z tak cudowną siłą i urodzajnością — te zastępy apostołów i misyjonarzów, którzy codziennie ją opuszczają, by się rozproszyć w najodleglejszych stronach i najmniej oświeconych, gdzie opowiadaniem nauki św. Ewangielii apostolstwo ich szerzy zasady prawdziwej cywilizacyi.

Jakżeż nie mielibyśmy spoglądać okiem szczególniejszej życzliwości na naród, w którym sprawy religijne nie przestają budzić takiego poświęcenia?

Jakżeż nie uznać, że ten naród mieści w swem łonie zarodek życia niewyczerpującego się, podstawę zbawienia i zmartwychwstania, która odpowiada za jego przyszłość i która powinna krzepić naszą nadzieję?

Nie przestawajcie zatem, drodzy synowie, poświęcać się z ufnością i odwagą wszystkiemu, co dobre. Pomiędzy dobremi uczynkami wymieniliście co dopiero bardzo słusznie, jako zasługujące na osobną uwagę, religijne wychowanie dzieci i młodzieży, zakładanie szkół, w którychby nauczyciele światli i pobożni uczyli prawd i zasad religii św. Oto właśnie punkt wyjścia wszelkiej cywilizacyi i jedyne źródło, z którego płynie prawdziwe szczęście ludów. Przygotowywać waszej ojczyźnie w ten sposób chrześcijańskie pokolenie, uległe Bogu i Jego Kościołowi, wyrabiać bohaterów, gotowych poświęcić wszystko dla obowiązku, oto, drodzy synowie, sprawy godne waszej wzniosłej i świętej emulacyi.

Nie przestajemy prosić Pana, aby pobłogosławił wasze usiłowania i wasze prace, a jako zakład tych łask niebieskich udzielamy sami z całego serca wam wszystkim, stowarzyszeniom i dziełom, których przedstawicielami jesteście, waszym rodzinom i waszym przyjaciołom, całej Francyi naszego błogosławieństwa apostolskiego“

Wszystkie wybitniejsze miejsca oznaczono oznakami wzruszenia i okrzykami, których nic nie zdołało powstrzymać. Okrzyki te wzmogły się do najwyższego stopnia, kiedy Ojciec św. skończył mówić i znowu, kiedy przypuściwszy do ucałowania nogi przywódców pielgrzymki, podniósł rękę, by raz jeszcze pobłogosławić pielgrzymów.

Przed opuszczeniem sali Ojciec św. kazał sobie pokazać sztandar pielgrzymki, noszący z jednej

strony obraz Najśw. Panny z Lourdes, z drugiej strony portret Ojca św. z napisam: *Papieżowi, Opiekunowi Różańca św.*

---

2. List Ojca świętego do biskupów świata katolickiego, datowany w dzień wielkanocny, wspomniawszy o pięćdziesięcioletniej rocznicy swego kapłaństwa, tak uroczyście przez cały świat katolicki obchodzonej, i wskazawszy na żywotność Kościoła Bożego, jaka się przy tej okoliczności objawiła, wzmiankuje, iż tak dla upamiętnienia tego wielkiego dobrodziejstwa Bożego, jako też i dla pożytku wiernych, otworzył był skarby łaski Bożej dla wszystkich wiernych, nie przestawał błagać o łaskę i dla tych, co po za arką zbawienia się znajdują, aby wszystkie narody ziemi jednym miłości węzłem się połączyły. A kanonizacyją i beatyfikacyją tych bohaterów chrześcijańskich, których proces kanonizacyjny i beatyfikacyjny na to pozwolił, niebieskie Jezuzalem z ziemskiem złączyło się w jednej świętej radości.

Dla ukoronowania zaś tego dzieła zwrócił się teraz Ojciec św. do tych, którzy ze świata tego zeszli ze znakiem wiary, a nie uczyniwszy jeszcze zadość sprawiedliwości Bożej, pokoju wiecznego nie osiągnęli, i dlatego stanowi, aby ostatnia niedziela przyszłego miesiąca września była dniem poświęconym modlitwie za umarłych, aby w kościołach katedralnych odprawiona była oddzielna msza św. za zmarłych z możliwą uroczystością i podług rytu, jaki podaje mszał w *Commemoratio omnium fidelium defunctorum.* Toż samo odbyć się ma w kościołach parafijalnych i kollegijatach, „byle tylko przez to nie była pominięta msza, odpowiadająca *officio diei,* tam, gdzie jest obowiązek odprawienia mszy takiej". Wiernych zaś zachęca Ojciec św.,

aby się modlili za dusze zmarłych i w czyścu zostające, na ich intencyją aby się spowiadali i komunikowali, i tym udziela odpustu zupełnego do aplikowania za zmarłych. Celebrującym zaś mszę św. za zmarłych udziela przywilej *altari privilegiati.*

---

3. (Wiadomości z Watykanu). Słychać, że Wystawa watykańska ma trwać aż do 1 stycznia r. p. W Wielką Sobotę pan Rivington, znany w anglikańskim kościele wyższym kaznodzieja, poprzednio należący do klasztoru protestanckiego tak zwanych Cowley-Fathers, przeszedł na łono Kościoła katolickiego i dnia następnego, w pierwszy dzień Wielkiejnocy, przyjął pierwszą komuniją św. z rąk Ojca św.

---

4. Ojciec św. ofiarował 5 kwietnia r. b, z okazyi swego jubileuszu, 500.000 franków na rzecz Propagandy. Przed kilku laty złożył był Ojciec św. na tenże cel milijon franków.

---

5. 100.000 franków przeznaczył Ojciec św. na zakupienie domu dla kolegijum czeskiego w Rzymie. Oprócz tego całe świętopietrze, z Czech wpływające, obraca Ojciec św. na utrzymanie tegoż kolegijum, będącego nowym dowodem życzliwości Głowy Kościoła dla Słowian katolickich.

Anglija. (Szerzenie się zakonów i kongregacyj religijnych.) Podług świeżo wydanego w Londynie dzieła: „The religions houses of the United Kingdom", znajduje się w Wielkiej Brytanii 29 zakonów religijnych i kon-

gregacyj dla kapłanów, 14 kongregacyj dla braci świeckich, 85 kongregacyj sióstr świeckich, ogółem 128 stowarzyszeń religijnych, które poświęcają się modlitwie, pieczy dusz, wychowaniu młodzieży i innym dziełom chrześcijańskim. Każde z tych stowarzyszeń religijnych posiada tu mniejszą lub większą liczbę domów; ogółem w zjednoczonem królestwie liczy się obecnie 1023 domów, czyli osad kongregacyj męskich i żeńskich, a z tych 274 dla kapłanów, 109 dla braci świeckich i 640 dla sióstr, między którymi jest 11 domów O.O. Kapucynów, 16 domów O.O. Obserwantów, 3 domy O.O. Franciszkanów, 16 domów PP. Klarysek, 13 domów Tercyjarzów św. Franciszka świeckich, 11 domów Tercyjarek franciszkańskich świeckich

---

Polska. (Prześladowanie kapłanów.) „Przegląd kat." warszawski donosi znów o księżach z dyjecezyi lubelskiej „usuniętych z rozporządzenia rządowego" i wyczekujących na posady duchowne w Lublinie. Są nimi: ks. Feliks Kamiński, były adm. par. w Grabowcu, ks. Franciszek Dyka, były adm. par. Dub w dekanacie tomaszewskim i ks. Józef Gozdalski, b. adm. par. Uhrusk w dekanacie włodawskim. Są to, jak się łatwo domysleć, kapłani, nie odmawiający posług duchownych nieszczęśliwym unitom i za to przez opiekuńczy rząd samowolnie ukarani!

Biblijografija.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiéj:

1. **Pieśni i legiendy dziejowe dla młodego wieku** przez **Podolankę. I. Św. Wojciech.** Kraków, 1888. Cena 1 zł. a. (2 m.) Toż. II. **Św. Stanisław.** Kraków. 1888. Cena 1 zł. a. 20 ct. (2 m. 40 fen.).

2. **Leon XIII.** Kilka słów z powodu pięćdziesiątej rocznicy kapłaństwa, przez **St. Tarnowskiego.** Kraków. 1888. (Żupański i Heumann). Cena egzemplarza 60 ct. (1 m. 20 fenigów).

3. **Pieśń**, śpiewana w Lourdes podczas procesyi ze świecami, zwana Różańcem N. M. P. z Lourdes. Przełożona z niemieckiego przez X. J. K.; w rym ujęta przez E. S. Kraków, 1888. Cena 10 centów (20 fen.).

L. 2102.

„Wolno drukować.“

Kraków, dnia 22 maja 1888 r.

† ***Albinus.***

KALENDARZYK TERCYJARSKI

Maj.

1. B. Joanna od Krzyża, P. Ter., sław. cudami.
2. B. Franciszka, Wd., Ter. 1255, w Umbryi.
3. B. Piotr Ynnignez, Japończyk, Tercyjarz, Męczennik, 1597.
4. S. Xuquexico, Japończyk, Tercyjarz, Męczennik, 1597.
5. B. Ubald, Ter. 1506, w Montonie.
6. B. Bela, Król Węgier, Tercjarz, brat S. Elżbiety Węgier.
7. B. Bonawentura Czylta, Ter., sławny cudami.
8. Bogobojna Benedykta, P. Ter.
9 B. Marya Gomez, Tercyjarka Wdowa, 1584 w Hiszpanji.
10. Katarzyna Lopez, Ter,, 1442.
11. S Tosmas Tagnia, Japończyk, Tercjarz Męczennik, 1597.
12. B. Ela, Rzymianka, Ter. 1251.
13. Odpust. S. Piotr Regalat.
14. B. Gerara, rycerz świętego Jana, Tercyjarz w Toskanji.
15. B. Wiolenta z Korduby, TT.
16. B. Franciszka Rodrygez, 1644.
17. Odpust. S. Paschalis.
18. Odpust. S. Feliks, kapucyn.
19. B. Elżbieta, Wd. Ter., w Watei 1386.
20. Odpust. S. Bernardyn.
21. B. Agnieszka, Wd. Ter. w Watei, 1386.
22. B. Magdalena, Ter. 1345, z Konstancyji.
23. Odpust. S. Kryspin, kapucyn.
24. B. Rostagne, Ter. 1280, we Francyji.
25. Pobożna Maryja Franciszka, Polka, P. Ter.
26. B. Apolonija, Wd. Ter., 1500 w Bononii.
27. B. M. Mugnos, Tercyjarka, 1535 w Alkazar, wielka pokutnica.
28. B. Joanna, Król. Kastylii, Ter. 1382.
29. S. Humiljanna, Wd. Ter., 1246.
30, S. Ferdynand, Kr. Kastylji, Ter.
31. S. Aniela Merici, Tercyjarka, fundatorka zak. Urszulanek.